Nr. 137. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:

ćocznie . .	10 złr.	
rwierćrocznie	2 „	50 c.
miesięcznie	— „	90 „

Z przesyłką pocztową:

rocznie . .	13 złr.	60 c.
ćwierć rocznie	3 „	40 „
miesięcznie .	1 „	15 „

DZIENNIK LWOWSKI

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.

Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.

Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)—

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Wtorek dnia 17. Września. — Lamberta Bisk. (rzym.) — Zachariy i Elys. (grec.)

Wiadomości polityczne.

W Piątek i w sobotę odbywały obadwa ministerwa tak osobne jak i spólne konferencje, a rezultatem tych narad było— jak pisze „Debatte“ — zupełne porozumienie się co do ugody finansowej z Węgrami. Odnośną umowę podpisali ze strony rządu wiedeńskiego pp. Beust i Becke, a w imieniu Węgier pp. Andrassy i Lonyay. Pan Lonyay chciał zaraz potem przedłożyć ten akt delegacji węgierskiej; ale ponieważ p. Becke nie ukończył jeszcze swojego wniosku, przeto wstrzymano się z przedłożeniem umowy obydwom delegacjom aż do dnia wczorajszego. O treści tego ważnego dokumentu nie donoszą nic jeszcze dzienniki, ale „Debatte“ utrzymuje z całą pewnością, że gdy elaborat ugodny zostanie ogłoszony — przekona się pewnie każda ze sron paktujących, że druga powinna być zadowoloną, i że sprawiedliwość i słuszność ściśle spełniły swój obowiązek.

Donieśliśmy przedwczoraj w telegramie naszym, że wydział konstytucyjny rady państwa wygotował już wszystkie ustawy konstytucyjne, dla zachodniej połowy monarchji, które mają być przedłożone izbie deputowanych zaraz po zebraniu się rady państwa. Wczoraj ogłosiły już dzienniki wiedeńskie w całej osnowie te ustawy zasadnicze państwa, które dla nadzwyczajnej ważności ich i nam w całości podaćby wypadało; ale ponieważ nie pozwalają na to szczupłe ramy naszego pisma, więc musimy poprzestać tylko na streszczeniu najgłówniejszych ich postanowień. Ustaw tych a raczej projektów do ustaw zasadniczych jest cztery, mianowicie:

1) Projekt ustawy o powszechnych prawach obywateli państwa obejmujący 19 artykułów o następujących postanowieniach. Dla wszystkich mieszkańców królestw i krajów, reprezentowanych w radzie państwa, istnieje powszechne austrjackie prawo obywatelstwa. Wobec prawa są wszyscy obywatele państwa równi. Urzęda publiczne są wszystkim uzdolnionym do tego obywatelom państwa zarówno przystępne. Wolność przenoszenia się osób i majątku w obrębie całego państwa niepodlega żadnemi ograniczeniu. Własność obywateli państwa jest nienaruszalna. Każdy obywatel państwa może w każdem miejscu przebywać i mieszkać, nabywać majątki nieruchome i rozrządzać niemi, jakoteż pod warunkami prawnemi prowadzić wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe. Wszelki stosunek poddaństwa i zależności jest na zawsze zniesiony. Wolność osoby jest zagwarantowana. Prawo domowe jest nienaruszalne. Tajemnica listowa nie może być naruszoną, a konfiskata listów, wyjąwszy wypadki prawne, może być przedsiębraną tylko w czasie wojny. Prawo petycji przysłuża każdemu. Austrjacey obywatele państwa mają prawo zgromadzać się i zawiązywać stowarzyszenia. Każdy prawnie uznany kościoł i stowarzyszenie religijne ma prawo wykonywać publicznie swój obrządek; zwolennicy zaś nieuznanego wyznania religijnego mogą wykonywać go w domu. Umiejętność i jej nauczanie są wolne i każdy obywatel uzdolniony do tego może urządzać zakłady naukowe i wychowawcze. Wszystkie ludy państwa są równouprawnione i każdy ma nietykalne prawo pielęgnować swoją narodowość, swój język. Każdy ma prawo, słowem, pismem, drukiem lub obrazowem przedstawieniem objawiać swobodnie swoje zdanie w granicach legalnych. Prasa niemoże być brana pod cenzurę i ani systemem koncesyjnym ani administracyjnemi zakazami pocztowemi ograniczona. Zawieszenie lub odjęcie powyższych praw będzie uregulowane osobną ustawą.

2) Projekt ustawy zasadniczej o wykonywaniu władzy rządowej i wykonawczej, który w 9 §fach zawiera następujące postanowienia: Cesarz wykonuje władzę rządową przez ministrów i urzędników, mianuje i usuwa tychże o ile ustawa inaczej nierozporządza; nadaje tytuły, ordery i inne odszczególnienia jest naczelnym wodzem siły zbrojnej, wypowiada wojny i zawiera pokój; ma prawo zawierać traktaty polityczne; tylko do ważności traktatów handlowych i takich, które wkładają ciężary na państwo lub obowiązują pojedyńczych obywateli, potrzebne jest przyzwolenie rady państwa. Przy objęmowaniu rządów ślubuje cesarz w obecności obudwu izb rady państwa: zachowywać bez naruszenia ustawy zasadnicze i rządzić zgodnie z niemi. Ministrowie są odpowiedzialni za swoje czynności urzędowe. Władze państwa mogą zmuszać obowiązanych, do zachowywania i słuchania ustaw i wydawanych na ich podstawie rozporządzeń. Wszyscy słudzy państwa są odpowiedzialni za zachowywanie ustaw zasadniczych, i muszą składać na to przysięgę.

3) Projekt ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej o 15 paragrafach i następujących postanowieniach: Wszelka juryzdykcya cywilna i karna wykonuje się w imieniu cesarza. Organizacyę i kompetencyę sądów postanawiają ustawy. Zakres działalności sądów wojskowych ogranicza się na juryzdykcyi karnej względem zostających w czynnej służbie osób wojskowych, jeńców wojennych, zakładników i pojmanych korsarzy. Sędziów mianuje Cesarz stale i na całe życie. Sędziowie są w wykonywaniu swego urzędu samoistni i niezawiśli, i mogą być usunięci tylko na mocy formalnego wyroku sądowego. Juryzdykcya względem przekroczeń karnych przepisów policyjnych i cłowych będzie uregulowana ustawami. Ocenianie ważności ustaw należycie ogłoszonych nieprzysłuża sądom. Wszyscy urzędnicy sądowi obowiązują się przysięgą do zachowywania ustaw zasadniczych. Państwo lub jego urzędnicy sądowi mogą być za naruszenie praw pociągani do odpowiedzialności. Rozprawy sądowe w sprawach cywilnych i karnych są ustne i jawne; wyjątki oznacza ustawa. Przy zbrodniach zagrożonych ciężkiemi karami, jako też wewszystkich przestępstwach politycznych i prasowych rozstrzygają przysięgli o winie oskarżonego. Dla królestw i krajów reprezentowanych w radzie państwa istnieje najwyższy trybunał sądowy państwa. Cesarz ma prawo udzielania amnestji, tudzież opuszczania i łagodzienia zarządzonych kar. Sądownictwo będzie od administracji we wszystkich instancjach oddzielone. Każdemu wolno przeciw wyrokowi władzy administracyjnej szukać pomocy w drodze prawa. Nakoniec

4.) Projekt ustawy zasadniczej o ustanowieniu trybunału państwa, ktory w 6ciu paragrafach wylicza sprawy, w jakich przysłuża temu trybunałowi ostatnia decyzja, a w końcu naznacza siedzibę i skład jego. Siedzibę będzie trybunał państwa mieć w Wiedniu; a składać się będzie: z prezydenta i jego zastępcy mianowanych przez cesarza, z 12 członków i 3 zastępców, których mianować będzie cesarz na propozycję rady państwa.

Cesarz austrjacki opuścił już 14 b. m. Mnichów i odjechał do Ischlu; Cesarzowa pozostała w Mnichowie. Co do podróży cesarza do Paryża dowiaduje się „Mem. dipl“, że jeśli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, opuszczą cesarstwo, po kilkutygodniowym pobycie w Gödöllö pod Pesztem, dnia 25. października Wiedeń i przybędą na drugi dzień na noc do Nancy, a nazajutrz znowu po zwiedzeniu grobów dawnych książąt Lotaryngskich wyjadą tak wcześnie z Nancy, ażeby stanąć o godzinie 5. po południu w Paryżu. Książe Metternich z wszystkimi urzędnikami ambasady wyjedzie naprzeciwko cesarstwa aż do Strassburga.

W Węgrzech ma Koszuth zawsze jeszcze zagorzałych wielbicieli. Dnia 14 b. m. wyprawiano w Peszcie wielki pochód z faklami na cześć jenerała Thüra. Przy tej sposobności miał przemowę jakiś Węgier, którą zakończył temi słowy: „Powiedz pan Napoleonowi, że w Węgrzech może obudzić zapał tylko imię Koszuta!“ Na to odpowiedział jednak Türr: „Teraźniejsza podstawa i mężowie większości zasługują na zaufanie; przestrzegam was przed nieufnością. Obronna droga legalna jest jedyną do osiągnięcia tego, czego jeszcze brakuje. Spokojny rozwój, nie oręż, uczyni Węgry wielkiemi. Niech żyje ojczyzna!“

Sprawa północnego Szlezwiku, w której dzienniki angielskie nie dawno jeszcze upatrywały zaród wojny między Francją i Prusami, zdaje się wchodzić przecież na drogę spokojnego załatwienia. Jak donoszą z Paryża, miał rząd francuzki w depeszy datowanej z d. 10. b. m. polecić posłowi swemu w Kopenhadze, ażeby przedstawił hrabiemu Fryis, że spokój Europy wymaga po Danji tej ofiary, by w kwestji podziału Szlezwiku zrzekła się takich pretensyj, o których można z góry z pewnością twierdzić, że Prusy w żadnym razie ich nie wypełnia. Także Austrja miała z swojej strony doradzać umiarkowanie rządowi duńskiemu.

Przy tej sposobności donosi także korespondencja paryzka, że p. Moustier powraca na posadę ambasadora do Stambułu i już za kilka dni oddaje swoje ministerstwo panu Lavalette.

Korespondencje.

Żółkiew 14. września 1867.

(R) Słówko o naszym obchodzie pamiątki zwycięstwa pod Wiedniem.

Nie pisałbym o tym obchodzie, bo płaczę od wstydu na obojętność powszechną u nas w sprawach najuroczystszych. Może inni napiszą, że się zbiegł naród tłumnie do Żółkwi, na to dziejowe hasło — i zaprawdę lepiej użyć ogólników, niż się do cyfer udać. Ale znają nas dobrze, nieoszukamy nikogo, jeżeli się dowiedzą o smutnej rzeczywistości niezastanowi to wcale obcych, może jeszcze powiedzą, że ich to zastanawia, że i tyle nas się zebrało: bo ktoż o nas stoi jeżeli my sami niedbamy o siebie?... Taka pamiątka dziejowa — a tu obojętność... Zaprawdę zapytać wypada: ażali jeszcze dusza nieweszła w tę glinę?...

Wolno nam się było zgromadzić, ale niebyło komu — pieniędzy żal — pieniędzy!... dla wichrów tylko przeciwnych losów pył ten przydatny... Tak jest milczałbym jak grób — gdyby niebyło do podniesienia kilku symptomów świadczących, że jeszcze jest nadzieja, że jeszcze nie zginęliśmy — że nas przyszłość zajmuje..., Do burzy oczyszczającej powietrze, do burzy podobne mieliśmy tu w tym dniu kazanie, które nas zelektryzowało. — Chwilę stosowną umiał pochwycić kaznodzieja i w natchnieniu do rzeczy religijnych umiał wpleść kwiaty i ciernie z naszej historji, z naszego życia społecznego i politycznego; to też na przemian to czuliśmy woń tych kwiatów, to kolce w sercu — o ciężkie, ciężkie wyrzuty i wymówki spadły na nas... ale zasłużone, ale sprawiedliwe... Niebył to mowca sejmowy, ale kapłan boży—chętnie mu przebaczymy podsunięcie przyczyn upadku pod brak religijności u nas, bo po Hiszpanii byliśmy i jesteśmy jedynym narodem w Europie znanym z katolicyzmu... O! nie to nas zgubiło — niechcemy podnosić zasłony... Z kolei rzekł kaznodzieja, że Bóg na domiar kary zesłał nam nareszcie złego króla „Poniatowskiego" który dzieła zguby dokonał, ale dla czegoż pytamy się, jeżeli byli dobrzy królowie — nieprzeszkodzili psucia się Rzeczy pospolitej? Zły był organizm polityczny, w skutek czego niemogły być jedne i te same wody bez źródła długo żywe, wylęgło się w nich robactwo sobkostwo i obojętność na dobro ojczyzny — a gdy się okazywać zaczęła zgnilizna, przyszły hjeny które trupa prędko zwąchają — przyszli obcy i wzięli nas — bo już wtedy byliśmy do wzięcia... Kaznodzieja w skargowskiej podniosłości unosił się i nas porywał z sobą w wyższe sfery ducha, bił jak gromem w twarde nasze skorupy i w niejednej dokopał się do źródła — do łez żalu — za wielkiem i pięknem, za naszą przeszłością — i do łez nadziei... Ale na tem podniosłem stanowisku nie zawsze był Skargą... brakło mu skargowskiej groźby proroka — niedość było powiedzieć Cesarzu! przyjm cały naród Polski pod skrzydła swoje a ożyje — trzeba było dodać, że jeżeli inaczej uczyni, ta barbarzyńska dzicz, która nas porwie i jemu być nieda.. my tylko razem istnieć możemy — ale się trza spieszyć, bo wypadki dojrzewają i druga S a d o w a niedaleka — a sen — bezsilność — te same... Dowiedzieliśmy się z wielką pociechą, że przewielebny kaznodzieja pozwolił, aby jego kazanie oddrukowane było w tysiącach egzemplarzy, część publiczności dostanie je i sama oceni — ja tylko dodam, że musiało się nazbierać dużo żywiołów duszących, bo taka iskra elektryczna pozwala wolniejszą piersią odetchnąć!...

Dzień ten pozostanie na zawsze pamiętnym dla Żółkwi, bo dzieło jedno dokończone a na drugie się zanosi; słyszeliśmy za rzecz pewną, że powstał pomiędzy patrjotami projekt wystawienia w Żółkwi Janowi III. pomnika na końcu ze składek*)—i już na ten cel goście Lwowscy kilkadziesiąt złr. na ręce tutejszego burmistrza złożyli. Szczęść Boże ludziom dobrej woli — którzy niech tylko wpatrzą się w księdza Opata Nowakowskiego co on wytrwałością swoją dokonał — a pewnie i ich wytrwałość pomyślnym uwieńczoną zostanie skutkiem. Pierwszą jednak rzeczą jest aby powstał komitet i zacząć te dzieło dalej prowadził. — Dobrze by było, aby część dochodów z rosprzedanych fotografji Żółkiewskich i kazania, na ten cel obrócić.

*) Wniosek ten uczynił na uczcie miejskiej obw. lwowski p. Sancewicz.

Nowy Sącz 11. września 1867.

Umieszczona w nrze 129 waszego pisma korespondencja z naszego miasta, o wyborze 12tu członków rady powiatowej z grupy gmin wiejskich, sprawiła tu przykre wrażenie, raz że się pojawił głos usiłujący osłabić tę instytucję, od której kraj tak wiele dobrego oczekuje, a powtóre, że go umieścił w swych szpaltach dziennik, uważany powszechnie za najpatryotyczniejszy organ opinji publicznej w kraju. Niezapuszczając się w szczegóły wyboru, ograniczę się na przytoczeniu faktów zbijających ową korespondencję. Komisja wyborcza, powołana jednogłośnie przez aklamację 360ciu wyborców, i kontrolowana przez komisarza rządowego, powinna była być dostateczną rękojmią, uczciwego, bezstronnego postępowania w przeprowadzeniu wyborów i zastosowaniu się do postanowień ustawy wyborczej; a 15to godzinna, bo od godz. 9tej rano blisko do północy, wśród upału i natłoku nader licznego zgromadzenia, nieprzerwanie trwająca, *a do tego bardzo szczęśliwym skutkiem uwieńczona* praca, jakoteż udział w niej komisarza rządowego, który choć z umęczenia omdlewał, a mimo to do życzeń i uchwał komisji się stosował, zasłużyły na wdzięczne uznanie wszystkich ludzi dobrej woli. Prawda, że komisja wyb. niechcąc wyboru ponownego na 3ci dzień (bo nazajutrz zachodziła niedziela) dla tego odkładać, ażeby w porze najgorętszych żniw niesprowadzać do Sącza powtórnie, odleglejszych, 4 do 5 mil zamieszkałych wyborców, zarządziła mimo spóźnionej pory i przeprowadziła bez względu na liczbę obecnych powtórne głosowanie, co jej ustawa wyborcza dozwalała, ale nieprawdą, żeby ktokolwiek z komisji lub komisarz rządowy, był zapowiadał, że powtórny wybór, dopiero 3go dnia, tj. 2. b. m. nastąpi. Po owym tedy powtórnem uzupełniającem głosowaniu wieczornem, pokazało się, że wybranymi zostali: 7miu wójtów i delegatów z gmin, 1 młynarz, 1 wysłużony radca sądowy, 1 notarjusz i 2 tabularnych mniejszych właścicieli. W całem gronie jest tylko 2 nieumiejących pisać; między wójtami są i gimnazjaliści, a nawet

Zjazd w Moskwie
i
Propaganda panslawistyczna

napisał
JULIAN KLACZKO.

(Ciąg dalszy.)

II.

W pobożnych karawanach, które przeciągają przez Arabią dążąc do Mekki i roznosząc cholerę, europejski turysta znajdzie prawie zawsze sposobność rozróżnienia między wiernemi naiwnych prostaczków szukających zbawienia i przewodników kompanij, przebiegłych zwykle filutów, umiejących wybornie wyzyskiwać hadżiów i prowadzić konszachty z szejkami okolic, które przebywają. Pobożni pielgrzymi, którzy z pod Karpat i Bałkanu szli w połowie maja pokłonić się „świętej mekce Słowiańskiej" — jak niebawem miano nazwać Moskwę w uroczystych przemowach, — mieli także swoich doświadczonych przewodników, ludzi znających się na rzeczy, dobrze świadomych drogi którą miano przebywać i zostających w ciągłych stosunkach z miejscowemi władzami. Wyżej wykształceni aniżeli „bracia" ich z Kroacji, Dalmacji i Banatu, lepiej wtajemniczeni w życie polityczne i zostający w bezpośrednich stosunkach z rosyjskiemi meneram, Czesi oddawna dzierżyli naczelne kierownictwo słowiańskiego ruchu w Austrji. Manifestacja obecna była prawie wyłącznie ich dziełem, i oni mieli odegrać główną rolę na uroczysteściach w Moskwie i Petersburgu. Zanim stanęli na czele karawany, naczelnicy partji czeskiej Palacki i Rieger, zrobili wycieczkę do Paryża. Marzyli oni o nowem Plombiéres albo Biarritz, nie wątpili, że zdolają nawet w monarsze obudzić interes dla całego tuzina „zapoznanych" narodowości, zjednać go dla „olbrzymiej" (grandiose) kombinacji, która mogła zmienić postać świata. Próbowali także z Polakami, oświadczali się im z niesłychaną sympatją, nie szczędzili obietnic... Ale niebawem przekonali się, że usiłowania ich są daremne, i czemprędzej połączyli się ze swemi towarzyszami, którzy ich byli już uprzedzili aż do Warszawy.

Obok tych kilku naczelników czeskich, ludzi powszechnie znanych, — p. Palacki wyniesiony w r. 1861 przez cesarza Franciszka Józefa do godności para, jest człowiekiem zasłużonym na naukowem polu, pp. Rieger i Brauner odznaczyli się w rozmaitych parlamentach austrjackich, — reszta „deputacji słowiańskiej" (liczącej około stu osób) składała się z ludzi albo całkiem nieznanych, albo takich których sława nie przeszła była poza granice rodzinnego gniazda. Byli to po większej części adwokaci, lekarze, pedagodzy i dziennikarze, było także trochę popów i archimandrytów, i prawdopodobnie jako hołd złożony demokratycznym dążnościom naszego wieku, kilku prostych chłopów. Zaiste „znakomitości" te kroackie, serbskie, bułgarskie i czarnogórskie nie byłyby wprawdzie szczególnie wyglądały na takiem zgromadzeniu politycznem albo literackiem na Zachodzie, ale nie możnaby ich było pominąć zupełnie, w właściwym sobie świecie nie przestawali oni mieć prawdziwego znaczenia; przedstawiali bowiem pod pewnemi względami i do pewnego stopnia inteligencją i działalność moralną ludów naiwnych i bardzo mało posuniętych w cywilizacji. Zresztą, ażeby ich dobrze poznać, trzeba czytać listy, które w czasie pobytu swege w Rosji przesyłali do swoich krajowych dzienniczków; chcąc w nich odmalować swoje wrażenia z podróży, odmalowali głównie siebie samych, mimowolnie naiwnie i z uderzającą prawdą. Czytanie ich jest niezmiernie pouczające a częstokroć nawet zabawne. Koniec końców, ta biedna Sława, mimo wszelkich tonów i wyzywającej postawy, którą niekiedy przybiera, dotąd jeszcze nie odszukała swoich tytułów i metryki urodzenia; nie może wydobyć się z archeologji i filologji porównawczej i zawsze ma pod pachą słownik i gramatykę. Z jakąż to chciwością, z jakim zapałem ci „słowiańscy goście" rzucali się na każdy hełm wyszczerbiony, na każdy zapylony rękopis, który Rosjanie umieli im podsunąć pod oczy w rozmaitych miastach caratu! Pergamin z XIV. ba! z XIII. wieku, zapisany głagolicą lub cy-

wet jeden żołnierz z roku 1863, a wszyscy używają nietylko w swojej okolicy, ale i w całym powiecie wpływu i zaufania. Z chlubą dla gmin wiejskich należy wyznać, że ich wybór dostarczył przeważnie ludzi do przyszłego Wydziału powiatowego odpowiednich, czem się niestety obiedwie inne grupy wyborcze niemogą poszczycić. Szczególniej grupa miast obfitująca w inteligencyą, a wybierająca dziewięciu, przepomiała o niezbędnych, obok zacności charakteru zdolnościach, pomijając w swoich wyborach wszystkich doktorów. Szkoda także, że miasta na dziewięciu członków, niewybrały żadnego Izraelity, chociaż mają między nimi ludzi godnych i zdolnych, a których braku nie zastąpi w Radzie powiatowej niejeden chrześcianin, chociażby był dobrym kupcem, rzemieślnikiem i t. p. Szlachta trzymając się statecznie w kastowej odrębności, wybrała mimo czynionych jej przedstawień, ze swego ciasnego kółka, przypadających na nią 5 członków, choć nie samych Salamonów ale zato samych Karmazynów; a wierna tradycyonalnemu zamiłowaniu w pałkach, dała niemal wszystkie głosy swoje, syngieltonowi powiatu, Hrabiemu.. i chociaż ten prócz dziewięcio pałkowej korony, innego lustru do Rady powiatowej, już dla tego samego wnieść nie może, że jak sam oświadczył wyborcom, w powiecie mieszkać nie będzie, zatem do wydziału jest nieodpowiednim. A mimo to niebrak zabiegów, aby Rada oddała swój ster w te dostojne ręce, licząc na to iż się znajdzie jaki uzdolniony plebejusz, który w zastępstwie hrabiego—prezesa, pracować będzie, a pryncypałowi honory pozostawi.—Gdyby więc wybór z gmin wiejskich, nie był wypadł tak szczęśliwie, nie byłaby Rada w stanie, wybrać z pomiędzy siebie zadowolniającego wydziału; a robiony temuż wyborowi zarzut, spowodowany *w najlepszem przypuszczeniu*, nie zaspokojoną osobistą ambicją, upada wobec faktu, że był przeprowadzonym przez komisją ogólne zanfanie wyborców posiadającą, zatem uczciwie; że był ściśle kontrolowanym przez komisarza rządowego, odpowiedzialnego swej przełożonej władzy, za przestrzeganie ustawy wyborczej, zatem był przeprowadzonym *legalnie*; i że wyda tak *świetny rezultat*, jakim się żaden powiat w całym kraju dotąd poszczycić nie może.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wczoraj wieczór przybył do Lwowa naczelnie dowodzący armiami austrjackiemi Marszałek polny arcyks. Albrecht i wysiadł w pałacu namiestnikowskim, dziś odbędzie się wielki przegląd wojska na Janowskiem.

• Drożyzna z każdym dniem powiększa się, a mężowie biedni na kształt ministrów austrjackich muszą w układy wchodzić o pokrycie niedoborów domowych, które przybierają coraz groźniejsze rozmiary. Dziś słyszysz, że chleb podrożał, jutro że mięso podskoczyło o 1 cent na funcie, a jeśli potrzebujesz pomieszkania, to musisz płacić bajońskie sumy. W Paryżu na dalszych przedmieściach w schludnych domach nie płacisz tyle, ile we Lwowie w brudnej i wilgotnej kamienicy na halickiem lub krakowskiem, a właściciele przyzwyczaili się do tak bajecznych kwot, że żądają po 100 złr. za 1 pokój, choćby to był tylko alkierzyk lub wąski pokoik o jednem oknie. Wkrótce tańszy będzie chleb upieczony z polskiej mąki lub mięso z wołu naszego we Wiedniu aniżeli u nas we Lwowie — a mimo że robotnik, grunt i materjał niższą u nas ma cenę jak w Paryżu, sprowadzać będziemy ztamtąd budowniczych, aby nam stawiali domki, w których dogodne pomieszkania dla familji płaci się po 300 fr. tj. 150 złr.

• Wczoraj czytaliśmy rozlepione na rogach ulic afisze ze sklepu p. Bałabana obwieszczające, iż w jego handlu są winogrona *słodkie jak miód*, dziś spotykamy na tychże afiszach wydrukowaną wiadomość, że winogrona te są *kwaśne jak ocet*. Zaciekawieni taką rekomendacją własnych towarów przez p. Bałabana, dowiedzieliśmy się, że to jest figiel jakiegoś rywalizującego z nim kolegi, który podobne kartki drukowane poprzylepiał na jego afiszach, co jednak nie przeszkodziło, że publiczność licznem popytem rozstrzygnęła na korzyść p. Bałabana.

* Rada powiatowa w Horodence ukonstytuowała się d. 12. b. m. i obrała swo.m przewodniczą. cym barona Mikołaja Romaszkana a jego zastępcą p. Ignacego Passakasa. Przystąpiono do sprawdzenia wyborów i wszystkie uznano za ważne prócz wyboru ks. Naumowicza, który unieważniono. W końcu wybrano wydział.

* W Zaleszczykach d. 11. b. m. wieczorem wybuchł ogień w kancelaryi urzędu telegraficznego, a mianowicie zajęło się z niewiadomej przyczyny jedno z biur i spłonęło wraz z papierami na niem leżącemi i 186 złr. w banknotach. W Starejsoli d. 3. b. m. spalił się dom z budynkami gospodarskiemi i zapasami zboża; szkoda wynosi 500 złr., przyczyna pożaru nie jest wiadoma; żona właściciela będąc pijaną rzuciła się w płomienie i tak się poparzyła, że nazajutrz umarła.

* W Lublanie miało miejsce następujące zdarzenie: Przedwczoraj ujrzano na domie kupca J. napis ogromnemi literami „Ura Rosja!“ Precz z Austrją! Napis ten był przez cały dzień przedmiotem zbiegowiska ludu, który go czytał, i dopiero wieczór został starty. Policja stara się wyśledzić autora tego nie wczesnego konceptu.

* „Dziennik Poznański“ w przeglądzie bibliograficznym piśmiennictwa polskiego, tak się wyraża o „Opiekunie polskich dzieci“. Drugiem nowem czasopismem jest (o ile z numerów, które dotychczas wyszły, wnosić można), starannie redagowany „Opiekun polskich dzieci.“ Wydawca p. H. Stupnicki szczerze się zajął tem pismem i nadał mu kierunek narodowy, a przytem rzeczywiście moralny.

(*Teatr.*) Z powodu pobytu J. Chęcińskiego artysty dramatycznego warszawskich teatr ów, komedjopisarza i dyrektora szkoły dramat ecznej, dawano wczoraj na scenie naszej dwie komedje oryginalnie przez gościa napisane, i komiczną operetkę jednoaktową z francuzkiego tłumaczoną.

Utwory p. Chęcińskiego rozbieraliśmy już dawniej krytycznie, dziś nam przeto tylko to powtórzyć wypada, że p. Chęcińs kiego pod każdym względem zaliczamy do szczup łego szeregu znakomitych komedjopisarzy, którzy lekkość z humorem łącząc, przysparzają scenie ojczystej świetność. Publiczność przeto w odwzajem nieniu się za mile spędzony wieczorek, wywoływała kilkakrotnie autora i hucznemi oklaskami, starała mu się okazać swoje sympatyczne uznanie. Gra artystów była w ogóle zadawalniająca; mianowicie pp. Linkowski w komedji „Cicha woda brzegi rwie“ stanął u szczytu, którego Richter w Warszawie nawet nie osięgnął. P. Wilkoszewski zasłużył sobie również na huczne oklaski tylko naiwna p. Nowakowska szczędziła swój organ i niebyła słyszaną od tych, którzy mieli fatalność siedzieć za trzeciem rzędem krzeseł partcrowych.

W „Zaślubinach Joasi“ przywołano kilkakrotnie p. Kwiecińską i to zasłużenie. Śpiew jej bowiem nawet wybrednych zadowolnił.

---

tylicą, czyż to nie dowód świetnej przeszłości nie zakład świetniejszej jeszcze przyszłości? Ah! gdyby to jeszcze były ruiny, szczęściu nie byłoby już granic! W ten sposób archeolog, pedagog co chwila wygląda z pod pompatycznej draperji „deputata“ albo trybuna; wszędzie napotykamy instynkta, a obok tego, niestety! uniesienia, zakłopotanie, niezgrabność i uniżoność mędrca z prowincji, który przypadkiem w świat zabłądził.

Panowie ci tak są zdziwieni czynionemi im honorami, okazywaną im uprzejmością! Wyliczają całe szeregi tytułów, to jakiejś ekscelencji, to jakiegoś jenerała „w wielkim mundurze“, który raczył dozwolić zbliżyć się do siebie, a wychodząc z posłuchania ministra literalnie są oszołomieni; tyle dobroci przygniata ich; radziby odezwać się jak Mefistofeles Göthego po rozmowie z Bogiem Ojcem: „to jednak ładnie ze strony wielkiego pana, że tak po ludzku rozmawia z biednemi djabłami!“... To też nie zbyt przystępni uprawnionej dumie dusz szlachetnych „goście słowiańscy“ tem czulszemi okazują się na mniej moralne przyjemności, na wygody i komfort nieznany w ich kraju. Nieustannie przypominają, że nie potrzebowali nic płacić przez cały ciąg podróży, że wspaniałomyślność rosyjska wzięła na siebie wszystkie jej koszta. Umieszczano ich po wspaniałych hotelach, mieli zawsze wino szampańskie, i to prawdziwe szampańskie, ile kto chciał, a siądając do umyślnego pociągu który oddano im do rozporządzenia, kładą przycisk na to, że wagony były „wszystkie pierwszej klasy.“ Rosjanie, jak wiadomo, umieją swoich gości obsypywać kwiatami (enguirlander); wyznać trzeba, że goście słowiańscy wcale byli nie wybredni i łatwi do zaspokojenia pod względem festonów i ornamentów.

Czyby kto uwierzył, że znalazły się pewne umysły naiwne czy melancholiczne, które na chwilę były trochę niespokojne o tych „gości“, mianowicie o wrażenia jakichby mogli doznać podczas pierwszych swoich etapów w „zachodnich prowincjach carstwa!“ Rozmaite literatury słowiańskie znają wszystkie tę samę piękną bajkę pod tytułem: Zwierzęta zaproszone przez lwa. Zwierzęta wesoło puściły się w drogę; ale, przybywszy do granic jego królewskiej mości lwiej, ujrzały stosy kości, które w miarę jak się posuwały naprzód, coraz to większe; to dało im do myślenia i najmędrsze z nich wróciły się nazad. „Idziecie do Moskwy, — wołały bezustanku na Czechów, Kroatów, Serbów, polskie dzienniki w Galicji i Poznańskiem. — idziecie tam powitać jedyne mocarstwo słowiańskie niepodległe i zdolne was zjednoczyć, zapewnić wam rozwój narodowy? Przypatrzcież się więc temu rozwojowi narodowemu, który owo mocarstwo zapewniło ludowi starożytnemu i sławnemu, blisko od wieku przyłączonemu do carskiej korony! Zapytajcież się co Rosja zrobiła z językiem, tradycjami, obyczajem w Polsce! Zbieracie z tkliwą miłością zabytki waszej literatury i szczątki waszych starożytności?

Zapytajcież się, co się stało z bibliotekami Załuskich i Czackich, z naszemi zbiorami sztuki i z klejnotami naszych Jagiellonów! Przywiązani jesteście do waszego duchowieństwa, kochacie wasze żony i dzieci, stoicie o wasze majątki? Popatrzcież się na naszych wywiezionych biskupów, na księży naszych kołyszących się u szubienic, na nasze żony i dzieci, jak podła trzoda tysiącami gnane w kraje podbiegunowe, na nasze majątki wydane na najstraszniejsze i najsystematyczniej sze grabieże! Policzcie wzdłuż waszej drogi pięćset szubienic wzniesionych przez archaniołów: Murawiewa, Berga, Maniukina, i wsie z ziemią zrównane; obejrzyjcie cytadellę warszawską, gdzie męczą naszych więźniów politycznych, a każcie sobie dobrze pokazać te izdebkę, w której nasz Lewitaux spalił się żywcem, żeby się uwolnić od mąk nieopisanych! Przejdźcie przy blasku niebieskiego słupa, — przy blasku sumienia i rozumu ludzkiego, — to Czerwone morze, to morze krwi polskiej, poza którem pokazują wam ziemię obiecaną; zbadajcie dobrze nasze piekło, ono prowadzi do waszego raju...“ (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

* Handel zbożowy leży odłogiem i ogranicza się tylko na konsumcję miejscową. Do Niemiec północnych nadchodzą ciągle ogromne transporta zboża z Węgier, nawet do Galicji nadesłano kilka partji pszenicy węgierskiej, które zostały zakupione do młynów parowych w zachodnich obwodach. Podczas gdy pszenica węgierska aż do Krakowa utorowała sobie drogę, z obwodu tarnowskiego wywieziono do Prus około 2000 korcy żyta. Spadające ciągle ażjo na srebrze tamuje wywóz żyta.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie
z dnia 16. Września 1867.

Kolei galic. Karola Ludw, po 200 złr. m. k. **214.50.** Banku hypotecznego galic. po 80 złr. płacą 79.50, żądają 80—, Praskie bilety kasowe płacą 1.83. Spiritus wiadro 41 miar 80° Tralles 16 złr. (Styczeń, Luty, Marzec). Potaż słomiany 100 funtów 7.90.

Cennik izby handl. lwowskiej,
z dnia 14. września

		Dają		Żądają	
		złr.	kr	złr.	kr
Dukat holenderski		5	81	5	89
Dukat cesarski		5	85	5	92
Napoleond'or		9	90	9	91
Półimperjał rosyjski		10	02	10	18
Rubel srebrny rosyjski		1	88	1	92
Rubel papierowy rosyjski		1	69	1	72
Talar pruski		1	81	1	84
Galic. listy zastaw. w. a.	bez kupon.	79	53	80	30
Galic. listy zastaw. m. k.		83	49	84	24
Galic. obligacje idemniz.		65	92	66	83
Pożyczka narodowa		65	83	66	83
Akcje kolei żelaz. galic.		212	50	216	—
„ „ „ Czerniowieckiej		172	83	175	33

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 16. września.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	50
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa	65	40
Losy pożyczki z roku 1860	83	40
Akcje banku wiedeńskiego	682	—
„ „ kredytowego	182	90
Londyn. 10 funtów szterlingów	123	50
Srebro	121	25
Dukat pojedynczy	5	90

Przyjechali do Lwowa
dnia 14 i 15. września.

PP. Hr. Baworowski W., z Kołtowa. Ks. Czartoryski J., z Wiednia. Pawlikowski M., z Medyki. Glossner J., c. k. rad. ces., z Wiednia. Angyelich J., c. k. major, z Stanisławowa. Lerche R., z Rosyi. Br. Szymonowicz I., c. k. prez. naj. tryb. pań., z Wiednia. Skarbek Borowski J., z Hurka. Rogojski L., z Kont. Boczarski M., c. k. prez. pow., z Staregosioła. Br. Gostkowski A., z Wiednia. Jakubowicz A., z Bukowiny. Wojciechowski Wł., z Putorzycy. Łączyński K., z Kutkorza. Rzuchowski W., z Warszawy. Ujejski B., z Lubszy. Wiśniewski W., z Strzelisk. Moering K., c. k. fmp., Grobois-Brückenau A., c. k. pułk. i Mündel-Feldberg J., c. k. rad. nsdw. z Wiednia.

Do dzisiejszego Nru. dołączają się listy zwrotne.

OGŁOSZENIA.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. H. Jasieński. Czcionkami M. F. Poremby.